Nr. 139a. Dnia 21 maja. Piątek. Dnia 9 (21) maja 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Donata i Wiktora MM.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 53.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 25 w.
Sobota: Julji P. M. i Heleny P.	Zachód „ „ 7 „ 6.	Zachód „ „ 6 „ 52 r.
Niedziela: Dezyderjusza Biskupa.	Długość dnia godzin 15 „ 53.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.
Pon.: Joanny Wdowy.	Przybyło „ „ 8 „ 15.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Wtorek: Grzegorza i Urbana Pap.
Środa: Filipa Nereusza Wyzn.
Czwartek: Magdaleny de Pazzis.
Piątek: Germana i Augustyna BB.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Przesława bł.; jutro Wisława bł.

Zgromadzenia: Ogólne miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Resursa obywatelska—godzina 8 wiecz.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej; jutro „Aida" (drugi występ gościnny p. Raverty);—Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Co zwycięża?", „Consilium facultatis" (z udziałem Żółkowskiego) i „Z rozpaczy";—Nowy: dziś „Puhar srebrny"; jutro „Oh, ci mężczyźni!". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

W rzędzie rozmaitych pożytecznych instytucyj, jakie się znajdują w naszem mieście, a działalność swoją rozciągają na cały kraj, najbardziej imponującą pod względem liczby członków (około 1000) jest Towarzystwo opieki nad zwierzętami, o którem z powodu zbliżającego się terminu dorocznego zgromadzenia ogólnego (pojutrze, w niedzielę) pragniemy słów kilka powiedzieć.

Towarzystwo, pomimo dość szerokiej ustawy, rozwijając się liczebnie, dzięki zjednywaniu nowych członków, działalności swej w ciągu kilkunastoletniego istnienia nie rozwinęło jak należy i jak na to pozwala ustawa, gdyż dręczenie zwierząt pod najrozmaitszą formą odbywa się u nas ciągle, a nacisk kładziony przez Towarzystwo na organa policyjne jest bardzo słaby, inne zaś wpływy i środki, mające oddziaływać na dręczycieli zwierząt, były rozwinięte niedostatecznie, czy też nieumiejętnie, skutek bowiem oczekiwaniom nie odpowiedział.

Żywotność więc instytucyj, teoretycznie nie mogąca uledz zaprzeczeniu, w praktyce okazała się słabą, czego najlepszym zresztą dowodem było głuche milczenie w prasie, poprzestającej na przypominaniu o Towarzystwie zwykle tylko raz na rok, po odbytem zebraniu ogólnem, a i to nawet dla sprawozdawcy dostarczało bardzo szczupłego materjału.

Tak jednak dłużej trwać nie mogło, musiała przyjść chwila, w której się znaleźli ludzie ożywieni inicjatywą, aby wystąpić przeciw długoletniej, bezpożytecznej rutynie i pchnąć instytucję na nowe tory, zawsze w myśl obowiązującej, a niewyzyskanej ustawy.

Sposobność ku temu dało nadzwyczajne ogólne zebranie, odbyte w grudniu r. z., które z powodu energicznego wystąpienia jednego z członków, zamieniło spokojne zwykle i szablonowe obrady na sesję pełną dyskusyj, dążących do zupełnego przewrotu w Towarzystwie.

Wystąpienie owego członka zjednało poklask większości, chociaż zebranie składało się zaledwie z 40-tu obradujących.

Od tej chwili jednak w łonie Towarzystwa wytworzyło się kółko, złożone z najinteligentniejszych członków, które postanowiło nadać instytucji kierunek bardziej energiczny i spożytkować środki tak moralne, jak i materjalne, ku większemu rozwojowi nader ograniczonej działalności.

Dążenia tego kółka nie podobały się zwolennikom rutyny, twierdzącym, „że to co było, jest dobre i lepiej nie potrzeba", wymyślili więc przeciw nowatorom rodzaj hamulca w postaci instrukcji wewnętrznej, nadającej szeroką, a nie opartą na ustawie, władzę członkom zarządu.

Instrukcja ta, pod innemi względami pożyteczna, na ogólnem zebraniu w grudniu była przyjętą, lecz tylko prowizorycznie, aż do czasu rocznego zgromadzenia, które właśnie na pojutrze zostało zwołane.

Przez ten czas jednak członkowie pragnący swoje teoretyczne postulata w praktyce przeprowadzić, zostali w zamiarach tych sparaliżowani i z niecierpliwością przyszło im czekać pożądanej chwili, która się nareszcie zbliżyła.

Od rezultatu więc mających się powziąć w niedzielę uchwał zależy dalszy kierunek spraw Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które albo zerwie ze szkodliwą, bo bezowocną rutyną i rozwinie swoją działalność w myśl celów wskazanych w ustawie, lub też pozostanie nadal martwą instytucją.

Ażeby mogło się rozwinąć, potrzeba zniesienia lub zmodyfikowania instrukcji tymczasowej, oraz wybrania do zarządu członków, którzy zechcą współdziałać z ludźmi inicjatywy i pożądanego postępu.

Ponieważ któryś z członków komunikuje nam wiadomość, że jest zamiar utrzymania zeszłorocznych wyborów, otóż wypada nadmienić, że według § 64-go ustawy, wybory mają się odbywać tylko na ogólnem rocznem zebraniu, mandat więc członków wybranych w grudniu, z dniem 23-im b. m. powinien ustać.

Celem niniejszego artykuliku jest zachęcenie członków Towarzystwa do licznego przybycia na doroczne zebranie i przedstawienie wniosków, mających na celu dobro instytucji, gdyż według § 59-go ustawy, „przed zagajeniem posiedzenia przez prezesa należy go uprzedzić o zamiarze postawienia wniosku, a prezes upatrzywszy dogodną chwilę, wezwie do przedstawienia danej kwestji."

Wszystko to winno skłonić członków Towarzystwa do korzystania z przysługujących im praw i zgromadzenia się jaknajliczniej, tak, aby dopomódz do przeprowadzenia ulepszeń, które postawią instytucję na wysokości zadania. *as.*

— Warszawski zarząd okręgowy Towarzystwa czerwonego krzyża ma zaszczyt podać do wiadomości pp. członków tegoż Towarzystwa, jakoteż członków komitetu pomocy dla dymisjonowanych wojskowych i ich rodzin, że ogólne zebranie członków, zapowiedziane na wtorek o godzinie 3-ej po południu, odłożonem zostało na środę 14-go maja o godzinie 3½ po południu, w b. zamku królewskim.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

═ Zakład gazowy, który jest jednym z największych konsumentów wody, nie mogąc jej otrzymać w dostatecznej ilości z wodociągu, musiał dopomagać sobie wodą należącą do sąsiedniego młyna parowego, na czem cierpi prawidłowe funkcjonowanie zakładu. Aby temu jaknajrychlej zapobiedz, zarząd Towarzystwa gazowego wniósł do magistratu prośbę o połączenie fabryki z najbliższą linją nowego wodociągu. W zatwierdzonym dotychczas przez władzę wyższą kosztorysie nowej sieci rur, nie ma wzmianki o żadnej linji poza ulicą Jerozolimską od Smolnej w stronę południową, dlatego władze miej-

---

86)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mleczko się przeżegnał i westchnął:

— Boże święty! nie dajże mi zginąć, kiedyś mnie już wyratował!

Ale westchnąwszy, pomyślał sobie, że nie mogą to być ludzie Abrahamowi, bo coby tutaj robili? A wtem jeden z tych ludzi wstał i szedł bardzo wolnym krokiem ku niemu.

— Kto tam?—spytał Mleczko półgłosem.

— Jegomość!—zawołał ten człowiek radośnie—a my tu na jegomości czekamy, bośmy przecie wiedzieli, że jegomość może uciec kanałem.

Był to Pietraszek. Więc Mleczko odetchnął, ale mu odpowiedział:

— Nie powiadaj, żem uciekł, bo żołnierz nigdy nie ucieka. A kto tam jest przy tobie?

— Są wszyscy dragoni i czterech puszkarzy. Jest także i turek!

— Hultaje!—rzekł Mleczko—takżeście to bronili bastjonu? Wstyd mi jest, żem miał takich żołnierzy. Te rozbójniki tak mi wzięli ten bastjon, jak gdyby kto prześcieradło wyrwał z podemnie. Wstyd mi i hańba! Jeśliby się tam mieli ostać, tobym i oczu ludziom nie mógł pokazać.

— Ba, kiedy jegomość właśnie się napił, żem się jegomości nie mógł dobudzić.

— Nieprawda!—zawoła Mleczko—to tyś temu winien! Na coś-to tych słowaków powpuszczał w dziedziniec? he? To nie byli słowacy, jeno ludzie Abrahamowi.

— Proszęż jegomości—rzekł na to Pietraszek—już tam teraz o tem nic mówmy, jeno uciekajmy co prędzej. Wejdźmy do lasu, póki noc jeszcze, a jak oświtnie, to się działami dostaniemy, gdzie chcemy.

— Głupiś—zawoła Mleczko—właśnie też ja bastjon zostawię Abrahamowi!

— A co jegomość chce robić?—rzecze Pietraszek zdziwiony—czy jegomość chce może na bastjon uderzać?

— Głupiś!—powtórzył Mleczko—chociaż i toby można, gdybyśmy tylko broń mieli. Ale co innego się zrobi, jeno mi do tego jednej rzeczy brakuje.

Pietraszek patrzał na niego, milcząc. Tymczasem drudzy żołnierze się do nich zbliżyli.

A wtedy Mleczko zapytał:

— Ma który z was spory kawałek hubki przy sobie?

Ten i ów sięgnął do kieszeni, ale powyciągali tylko małe kawałki.

Mleczko oglądał każdy z osobna, ale przy każdym mówił:

— To nic nie warte, bo z tem i ja sambym wyleciał w powietrze.

Dopiero turek sięgnął do swoich szerokich hajdawerów i wyciągnął z nich słuszny kawałek hubki, prawie tak duży jak dobre pół pięści. Więc Mleczko prawie mu wyrwał z ręki tę hubkę.

Potem zaś, namyśliwszy się przez oka mgnienie, powiedział do wszystkich:

— Siądźcież tu sobie w tych krzakach. Gdybym krzyknął na was, ja albo Pietraszek, natenczas przybiegajcie mi w pomoc. Zresztą siedźcie i patrzcie, co będzie. A ty Pietraszek chodź ze mną.

To rzekłszy, szedł nazad ku otworowi kanału. A idąc, rozglądał się naokoło oczyma liszki, kiedy się podkrada pod kurnik.

Noc jeszcze była całkiem ciemna, nigdzie żadnego brzasku. Ani jednej gwiazdy nie było widać na niebie, zdaje się, że gęste mgły przeciągały nad górami.

Na folwarku błyszczały jeszcze w oknach światełka; tam podstaroście z pisarzem czuwali w strachu, co im dzień jutrzejszy przyniesie. Na platformie bastjonu jeszcze gorzały kagańce i gwar było słychać, chociaż już przygłuszony. Widać, że Abrahamowi żołnierze już się popili, tylko ci, co twardsze głowy mieli, dopijali jeszcze resztę Mleczkowych nektarów.

Im więcej się Mleczko zbliżał do drzwi kanału, tem większy widać było po nim niepokój. Stanąwszy

skie wezwały zarząd wodociągów o wygotowanie stosownego projektu, któryby słusznemu żądaniu zarządu Towarzystwa gazowego zadość uczynił.

= Ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami odbędzie się w niedzielę d. 23-go b. m., o godz. 1-ej po południu, w sali magistratu. Kwit z opłaconej składki służy za bilet wejścia.

= W niedzielę, dnia 23-go maja, o godzinie 1-ej w południe w sali aktów uroczystych uniwersytetu, odbędzie się obrona publiczna na stopień magistra filologji słowiańskiej rozprawy p. Teodora Wierzbowskiego, p. o. docenta literatury polskiej przy katedrze filologji słowiańskiej, p. t. „Krzysztof Warszewicki i jego dzieła". Oponentami z urzędu wyznaczeni zostali prof. Perwolf i Budiłowicz.

= Z literatury.

* W uzupełnieniu podanej przez nas wzmianki o świeżo wydanem dziele: „Krótki zarys budownictwa wiejskiego" przez K. Obrębowicza, dodajemy dla wiadomości interesowanych w tym przedmiocie ziemian, że dzieło powyższe zawiera dokładne opracowanie budownictwa stosowanego, nie dotyka jednak zupełnie części ogólnych, ani konstrukcyj budowlanych.

Wobec tego na czasie będzie przypomnienie, że właśnie część ogólna, omawiająca nader ważną sprawę materjałów budowlanych i konstrukcyj, traktowaną jest bardzo szczegółowo i dokładnie w podręczniku, wydanym przed dwoma laty nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa p. t. „Budownictwo wiejskie" przez B. Harresa, tłumaczonym wedle drugiego wydania niemieckiego tego dzieła.

Podręcznik Harresa jest nader obficie ilustrowany rysunkami w tekście pomieszczonemi, gdyż zawiera około 400 figur.

= Z teatru i muzyki.

Stanowczo nie mamy szczęścia do zagranicznych tenorów.

Kto jest p. Raverta?

Niewiadomo—podobno włoch; włoch jednak, który w Pradze śpiewa po czesku, daje powód do powątpiewań co do swej autentyczności.

Mniejsza zresztą o to, niechby sobie był ztąd lub zowąd, wszystko jedno, byle go słuchać można było z przyjemnością.

Otóż z p. Ravertą rzecz się ma zupełnie przeciwnie.

Głos goszczącego u nas w tej chwili tenora nie należy do sympatycznych.

Przedewszystkiem brzmienie jego jest silnie gardłowe, co już nie jest pożądaną rekomendacją; powtóre p. Raverta śpiewa przeważnie otwartemi tonami, co podaje w podejrzenie jego italskie pochodzenie; wreszcie Raul wczorajszy nie był w stanie wyśpiewać ani jednego frazesu bez *tremolanda* tak silnego, że produkcja jego traci zupełnie charakter śpiewu, a zasługiwałaby na określenie, którego przez delikatność nie użyjemy.

Przy tem wszystkiem nie można powiedzieć, żeby p. Raverta nie umiał śpiewać; głos jego nawet jest dość rozległy i parę wysokich nut znajdzie się w nim dobrych, ale ta nieszczęśliwa drgawka robi go poprostu niemożliwym.

Doprawdy, nie mamy szczęścia do zagranicznych artystów.

Za to trzeba oddać sprawiedliwość swoim, że śpiewali wczoraj w „Hugonotach" sumiennie, poprawnie i zbierali zasłużone oklaski.

* W teatrze Nowym przy ulicy Królewskiej grano powtórnie komedję „Oh, ci mężczyźni!"

Sztuka po dokonanem skróceniu znacznie zyskała; należało ją odrazu dać w tej formie, a zrobiłaby na pierwszem przedstawieniu jeszcze lepsze wrażenie.

Tak jak obecnie jest przedstawianą, powinna dłużej utrzymać się na repertuarze.

* Dziś w Rozmaitości granym będzie „Mąż z grzeczności".

Nie wiemy, który już raz sztuka Abrahamowicza ukazuje się na naszej scenie, ale to pewna, że jako wybornie grana, ściąga zawsze tłumy publiczności.

Wiemy, że i dziś wybiera się do naszego teatru mnóstwo osób, które nęci doskonała gra naszych artystów.

* W teatrze Nowym dają „Srebrny puhar".

Ładna ta operetka, śpiewana z humorem, zwabi również na Królewską ulicę niemały zastęp słuchaczów.

= Teatrzyk zarogatkowy.

Od soboty począwszy, Promenadę za rogatką Belwederską ożywią przedstawienia dramatyczne.

W dniu tym bowiem zamierza tam wystąpić z pierwszem widowiskiem znana już publiczności warszawskiej z ogródka „Nowy Świat" trupa dramatyczna p. Smotryckiego.

= Z Instytutu muzycznego.

Doroczny popis uczniów tutejszego Instytutu muzycznego przypadnie d. 5-go lipca r. b.

Egzamina rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

= Urlop Kraszewskiego.

Nordd. allg. Ztg. donosi, że J. I. Kraszewski wniósł do rządu niemieckiego podanie, poparte świadectwami lekarzy, o przedłużenie urlopu.

Organ ks. kanclerza dodaje, iż prośba ta prawdopodobnie będzie uwzględnioną.

= Zaniechany projekt.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie pogłoski, krążącej w pismach, o projektowanem urządzeniu na torze wystawy rolniczej wyścigu na welocypedach.

Stowarzyszenie cyklistów, z chwilą urzędowego otwarcia tegoż, posiada własny tor, na którym w stosownej chwili urządzać będzie popisy.

= Upał.

W dniu wczorajszym, w godzinach południowych, termometr doszedł do 26° R. na słońcu.

Łazienki wiślane miały pierwszy dzień prawdziwie letniego odbytu.

= Majówka ociemniałych.

W przyszłym tygodniu władza instytutu głuchoniemych i ociemniałych urządza majówkę dla swoich wychowańców.

Celem wycieczki ma być Saska Kępa.

= Nowy zakład.

Za rogatkami miejskiemi otwarty został nowy zakład, który trudni się specjalnie trzepaniem dywanów i przechowywaniem ich w czasie lata, podczas wyjazdu na letnie mieszkania.

W wielu razach zakład taki może oddać usługę, zwłaszcza jeżeli zadowolni się umiarkowaną opłatą.

Dotychczasowy sposób trzepania dywanów na podwórzach domów, jest istną plagą dla osób nerwowych i chorych, których doprowadza nieraz do rozpaczy.

= Kapelusze ilustrowane.

Na mieście ukazały się kapelusze słomkowe męskie z niezwykle szerokiemi wstęgami, na których są wyobrażone sceny sportowe, jak regaty, wyścigi konne i t. p.

Moda odznacza się przedewszystkiem ekscentrycznością.

= Nasze wróble w... Ameryce.

Według listu otrzymanego przez jednego z naszych znajomych od p. Ignacego Chorkowskiego, intendenta szpitala w Omaha, na znacznej przestrzeni w okolicy tegoż miasta rozpleniły się wróble, przywiezione w r. 1864-ym przez jednego z emigrantów z kaliskiego.

W opisywanej okolicy nieznano tego ptactwa, które, dzięki pomyślnym warunkom, rozrodziło się w ilości dzisiaj już zbytecznej.

Pan C. donosi, iż szkody wyrządzane przez polskie wróble w zasiewach prosa, skłaniają rolników do energicznego ich przerzedzania.

= Głuchoniemy rzeźbiarz.

Na chodniku ulicy Marszałkowskiej rozłożył wyroby rzeźbiarskie z drzewa głuchoniemy samouczek.

Publiczność porozumiewa się z biedakiem za pomocą tabliczki i szyfra, chętnie nabywając prace kaleki.

= Kradzieże.

Na Wolskiej pod nrem 18-ym do kuchni w przytułku starców zakradli się w porze nocnej złodzieje i wynieśli rozmaite naczynia miedziane wartości około 200 rs.—W kościele św. Jana podczas rannego nabożeństwa pani Żurkowskiej wyciągnięto portmonetkę z 75-iu rublami.

= Lekkomyślność.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej w pełnym biegu wagonu tramwajowego wyskoczyły dwie pensjonarki Aniela Michałkiewiczówna i Marja Braunówna.

Przestrogi współpasażerów i konduktora okazały się daremnemi i lekkomyślne dziewczęta boleśnie przypłaciły nierozsądny upór.

Jedna z nich Braunówna złamała rękę, a Michałkiewiczówna zwichnęła prawą nogę.

Poszwankowane odwieziono do mieszkania.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Hożej Zofja Milczarska, dyszlem wozu roboczego została zranioną w głowę.

Na Pradze Hersz Wester, najechany przez bryczkę włościańską, upadł i złamał nogę.

ZE ŚWIATA.

✕ **Donoszą nam z Londynu** o wznowieniu tam Towarzystwa literackiego, bliskiego już upadku. Instytucja ta mieć będzie na celu ratowanie z nędzy ludności polskiej, która ostatniemi czasy w trójkrólestwie nader wzrosła, skutkiem przybycia znacznego kontyngensu z Ameryki.

✕ **W Hamburgu,** jak donosi *Vossische Ztg.*, utwo-

---

o kilkanaście kroków od drzwi między drzewami, rzekł do Pietraszka:

— Gdybym miał tylko kilkunastu ludzi dobrze uzbrojonych, to wolałbym na nich uderzyć. Wyrznąłbym ich wszystkich jak baranów. Tak pójdzie z dymem cały mój dobytek.

— Niema co o tem myśleć — zauważył Pietraszek—brama tam pewnie zamknięta, a przy niej i szyldwachy stać muszą.

— Masz rację — rzekł Mleczko i westchnął głęboko.

Z temi słowami stanęli przy samych drzwiach. Tu Mleczko sięgnął prawą ręką do kieszeni po krzesiwo i krzemień, ale ręce mu zaczęły cokolwiek dygotać i usta także się trzęsły, szeptając jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— Jegomość się trzęsie—rzecze Pietraszek—może jegomość się boi?

— Głupiś!—odpowie mu Mleczko—Chrystus Pan się zachwiał na widok śmierci, a ja nędzny robak nie mam westchnąć do Boga w takim terminie?

— Daj mi jegomość hubkę — zawołał Pietraszek—ja pójdę, ja się nie boję.

Mleczko spojrzał zrazu z wielkiem upodobaniem na niego, ale pomyślawszy chwilę, rzekł:

— Ty głupi, nie mogę się spuścić na ciebie. Tu ja sam łba muszę nadstawić, bom też i winien.

To rzekłszy, zaczął szeptać przed sobą:

— Boże wielki! zmiłuj-że się nademną! Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

To jednak zniecierpliwiło Pietraszka, jakoż zawołał:

— Ot, co tam jegomość tak długo się nad takiem głupstwem namyśla! Daj mi jegomość hubkę, ja pójdę.

— A ty milcz, durniu! bo ci dam w gębę. Co ty się masz tu odzywać?—zawołał Mleczko z niecierpliwością.

Widać, że w owej chwili się w nim jakoś dwoiło: głową swoją rozumiał, że tam iść musi, ale serce się chwiało. Jednak skończywszy pacierz, przejechał ręką po twarzy, stanął lepiej na nogach, otworzył drzwiczki i wszedł do kanału, mówiąc do Pietraszka:

— Chodź za mną.

Kiedy już byli pod sklepieniem, Mleczko skrzesał ognia, dał Pietraszkowi potrzymać ową hubkę turecką, zatlił ją, wziął w prawą rękę i rzekł:

— Czekaj tu na mnie.

Sam zaś zniknął w kanale. Ale szedł wolno, bo cały dygotał, jak gdyby zimnica go tłukła. Zatrzymywał się i co chwila jakiś pacierz zaczynał.

Zazwyczaj modlił się z rubryceli, umiał na pamięć mnóstwo pacierzy łacińskich i polskich, ale teraz żadnego sobie nie mógł przypomnieć. Co który zacznie, to zaraz urwie.

Nareszcie zaczął mówić:

Zacznijcie wargi chwalić Pannę świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć jej niepojętą...

Z temi słowami doszedł do drugich drzwiczek, odchylił je ostrożnie, rozpatrzył się dobrze, a widząc, że niemasz w piwnicy nikogo, odetchnął silnie i odzyskał całą przytomność.

Natenczas, obejrzawszy hubkę dokładnie, odsunął wieko z jednej solówki prochu, położył na niej hubkę tlejącą stroną do góry i wyszedł. Szedł krokiem sporym, ale nie spiesznym; dopełnił swojego obowiązku, miał czyste sumienie, mógł zginąć.

Już się też nie trząsł, już był spokojny jak zawsze. Znalazłszy Pietraszka u wychodu, rzekł do niego:

— Pan Bóg był łaskaw. Chodźmyż teraz do naszych ludzi.

Zaczem szli spiesznym krokiem do owych jodeł. Pietraszek tak był kontent, że prawie nie dotykał się ziemi. Mleczko był także w dobrym humorze, jak gdyby się dopiero na świat narodził.

Żołnierze zaraz ich obskoczyli i powitali radośnie. Ale też było z czego się cieszyć, bo właśnie na wschodnim widnokręgu niebo już szarzeć zaczęło.

Mleczko widząc te brzaski, zaczął się niepokoić. Czekali tak jeden pacierz i drugi i trzeci, ba! czwarty i piąty. Mleczko tarł ręce z niecierpliwości, ciągle na niebo spoglądał, nareszcie rzekł:

— Jeszcze tu posiedzimy przez trzy pacierze, a dalej już nam iść trzeba do lasu. Kto wie, co się tam stało. Może hubka zagasła, może jakim przypadkiem proch zamoczony?

Ale wtem dał się słyszeć trzask głuchy, jak gdyby grom uderzył pod ziemią—a potem huk taki ogromny, jak gdyby cały świat runął z swych posad.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rzyło się konsorcjum, które zamierza wystąpić z propozycją oświetlenia elektrycznością miast prowincjonalnych w Cesarstwie i Królestwie. Sądzimy, że byłoby najlepiej obejść się w tym wypadku bez pomocy niemieckiej i że nasz własny przemysł elektrotechniczny podołałby zadaniu.

× **Spór o rękopism królodworski**, którego autentyczność była, jak wiadomo, zakwestjonowana, został wreszcie rozstrzygnięty. Komitet, złożony z takich osób jak: dr. Rieger, prof. Tamek, b. minister Jireczek, prof. Hattala, Krejczi i wielu innych, orzekł, iż rękopism, znaleziony przez ś. p. Hanka, jest stanowczo prawdziwym. Orzeczenie to zgadza się zupełnie z sądem chemików, którzy również wypowiedzieli zdanie, iż wspomniany dokument mógł być pisanym co najmniej przed kilkuset laty. Zdaje się, że sławny ów spór nie będzie już chyba ponownie wytaczany.

× **Jenny Bürde-Ney**, rozgłośna niegdyś śpiewaczka, zmarła w Dreznie w 60-ym roku życia. Urodzona w Gracu, a wykształcona przez swoją matkę, która była również śpiewaczką cenioną, wystąpiła w r. 1845-ym po raz pierwszy w Ołomuńcu w „Normie", śpiewała następnie w Pradze czeskiej, Lwowie, Wiedniu, Dreznie i na innych scenach niemieckich z wielkiem powodzeniem. Zaślubiona aktorowi drezdeńskiemu Bürde, zajmowała się przy końcu życia udzielaniem lekcyj.

× **Ernest Renan** przemawiał w tych dniach publicznie do studentów paryskich jako prezes honorowy bankietu i zagrzewał młodzież nietylko do pracy, lecz także do wesela. Mówił, że zawinił w młodości swojej, ślęcząc tylko nad książkami i dlatego czuje dziś, kiedy się zestarzał, czczość, jaką sprawia brak przyjemnych wspomnień. „Uczcie się—prawił sędziwy uczony—lecz bawcie się zarazem!"

× **Królowa włoska** przeniosła się tego roku na pobyt letni do zamku Petraia, pod Florencją, który był niegdyś własnością wielkiego księcia, a należy obecnie do listy cywilnej dworu rzymskiego. Zmianę willegjatury z Monza do Petraia spowodował drobny wypadek. Zeszłego bowiem roku znaleźli dozorcy pewnego rana na murach parku mnóstwo różnobarwnych karteczek z napisem: „Niech żyje Trjest!" Karteczki te wypłoszyły królowę z Monza.

× **Marja Krystyna**, królowa Hiszpanji, pełni z wielką gorliwością swoje obowiązki łaskawej i dobroczynnej monarchini. Odwiedzała ona w sam przeddzień swojego rozwiązania okolice Madrytu, dotknięte burzą, niosąc między poszkodowanych słowa pociechy i zapomogi.

× **Lekkie trzęsienie ziemi** przeraziło w ubiegły piątek mieszkańców całego obwodu Garelochead w Szkocji.

× **Aresztowanie Mosta**, rozporządzone przez rządy nowojorskie, spóźniło się o kilka miesięcy, gdyż słynny anarchista, dowiedziawszy się, że prokuratorja Stanów Zjednoczonych zaczyna zwracać uwagę na jego działalność, ukrył się tak starannie, iż go nie można było zrazu odnaleźć. Mosta aresztowano za mowy i artykuły podburzające do jawnego buntu, do podpalenia Nowego Jorku i wyrznięcia kapitalistów. Za przestępstwo takie grozi prawo Stanów Zjednoczonych dwuletniem więzieniem w domu karnym i 500 dolarami kary. Rząd, choć się długo wahał, musiał przedsięwziąć wobec wypadków w Milwaukee i Chicago jakieś środki energiczniejsze, aby uspokoić stany zagrożone. Wytoczono już proces przeszło 100 wichrzycielom, a Karola Willmunda, także anarchistę niemieckiego, skazano na 3½ roku domu karnego.

× **Uwieńczone dowcipy niemieckie.** Monachijskie pisemko humorystyczne *Neueste Nachrichten* rozpisało niedawno konkurs na trzy najlepsze dowcipy. Pierwszą nagrodę w ilości 150 marek przyznano następnemu „dowcipowi". Na górze Brocken! *A.* (pyta) „Czy i ty jesteś zdania mojego przyjaciela N., który twierdzi, że w dzień pogodny można widzieć z góry Brocken Frankfurt nad Odrą?"—*B.* (odpowiada) „Nie wierzę, aby to mogło być, gdyż ciekawy jestem, jakim sposobem mógł twój przyjaciel z takiego oddalenia rozpoznać, czy to Frankfurt nad Odrą, czy też nad Menem." Drugą nagrodę (100 marek) przysądzono następnemu „dowcipowi": Upadł! Ktoś, idąc ulicą, przewraca się, przebija głową okno wystawowe sklepu bankierskiego i wpada do kantoru. „Boże sprawiedliwy—woła na to bankier—w ten sposób nie wpadł jeszcze nikt do mnie." Trzeci dowcip (także 100 marek) brzmi: Jakaś pani, która zaglądała przez całe swoje życie przed udaniem się na spoczynek pod łóżko z obawy złodziei, spotkała w końcu jakiegoś czeladnika. „Jesteś nareszcie!—zawołała z radością." Biedny humorze niemiecki! Co się z tobą stało? Konkursa nie mają jakoś szczęścia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Poprawka pilników źle zahartowanych.

Podany w swoim czasie sposób domowego zaostrzania przytępionych pilników oddał, zdaje się, niejakie usługi. Niektórzy z czytelników zapytują, czy nie znalazłoby się łatwego sposobu do rozwiązania problematu, zawartego w tytule niniejszej wskazówki? Bezwątpienia. Szczegóły tej manipulacji zasadzają się na czem następuje: zmaczać pilnik w fusach od piwa i posypać go, nie obcierając, grubą warstwą szarej soli kuchennej i pozostawić na wolnem powietrzu do podeschnięcia. W tym stanie wsunąć pilnik do ognia, operując na silnym ogniu. Skoro sól stopnieje, wydobyć go z ognia i wrzucić w zimną wodę. Z tą chwilą zahartowanie jest dokonanem. Pozostaje narzędzie wytrzeć i wyczyścić, a dla zabezpieczenia go od rdzy, która dla tego rodzaju wyrobów jest szczególną nieprzyjaciółką, zlekka nasmarować powierzchnię mieszaniną oliwy z terpentyną.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla studenta S. na wyjazd do Szczawnicy.

Bezimienne rs. 10, C. rs. 1 Ge. Wit rs. 5, N. L. rs. 5.

Dla Langweita pogorzelca z ulicy Freta.

X. Z. Ch. rs. 1.

Na kolonje letnie.

Od uczennic pensji prywatnej, złożone w dzień imienin przełożonej rs. 50.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antonina z Batowskich **Kobylińska**, była obywatelka dóbr ziemskich, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w dniu 19-ym maja r. b., przeżywszy lat 52. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę, to jest dnia 22-go b. m., o godzinie **4-ej** po południu z kościoła św. Krzyża. —615

† Ś. p. Marja Anna **Rhodes**, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 80, zakończyła życie dnia 19-go maja 1886 r. Pozostały brat zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 22-im b. m., to jest w sobotę w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —616—

† Ś. p. Apolonja **Kruszyńska**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 19-ym maja r. b. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 56. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 21-ym maja, to jest w piątek, o godzinie **7-ej** po południu, z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —1934—

† Proboszcz parafji praskiej zawiadamia, że z mocy legatu odprawione zostanie w dniu 22-im maja, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pawła **Wiśniewskiego**, w kościele Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze. —1933—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 20-go maja.—Sejm galicyjski zbierze się w końcu listopada lub w początkach grudnia. Rada państwa po uchwaleniu noweli cłowej i ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, odroczy się do jesieni. Ustawa przeciw socjalistom nie wejdzie na porządek dzienny nawet na przyszłej sesji.

Bruksella 20-go maja.—Wybuchła tutaj zmowa murarzy.

Bruksella 20-go maja. — Burmistrz Buls oświadczył, iż nie pozwoli na zebranie się w dniu 13-ym czerwca wielkiego meetingu robotników, jeżeli będą powody obawiania się zaburzeń.

Rzym 20 go maja. — Ojciec św. zabronił wiernym katolikom udziału w wyborach do włoskiej izby deputowanych. Wszelkie pogłoski o zbliżeniu się Watykanu do rządu świeckiego we Włoszech są nieuzasadnione.

Rzym 20-go maja.—Z różnych stron półwyspu nadeszły alarmujące wieści o agitacjach i ruchach socjalistycznych. W Turynie wojsko musiało wystąpić przeciw tłumowi strejkujących robotników. Ośmdziesiąt osób aresztowanych. W Pontedassio wrzała gorąca walka uliczna pomiędzy radykalistami i klerykałami z powodu wyborów. Z obu stron strzelano; wiele osób ranionych. Wojsko przyjęte zostało przez tłum kamieniami, poczem zaatakowało takowy i przemocą rozpędziło. W Medjolanie anarchiści zapowiedzieli na d. 6-go czerwca wielki meeting.

Rzym 20-go maja.—Etna wyrzuca lawę kilkoma strumieniami. Okoliczne lasy są zagrożone.

Londyn 20-go maja. — W całej Anglji panują wielkie powodzie. Kolej Sheffield-Rotherham zalana i zamknięta; toż samo kilkanaście wielkich młynów, hut i papierni. Całe doliny zamienione w jeziora. W Kidderminster wznosi się woda na pięć stóp w ulicach miasta; fabryki dywanów zalane, 3,000 robotników zostało bez zajęcia. W Szkocji zupełna zima.

Londyn 20-go maja. — Na przedmieściu Westend urządzili majtkowie meeting protestujący przeciw używaniu na okrętach angielskich przeważnie majtków niemieckich. Obliczono, że na 100 majtków przypada 71 niemców, a tylko 29 anglików. Właściciele okrętów tłumaczą się tem, że angielscy marynarze są leniwi i krnąbrni, a marynarka uniwersalna, jaką jest angielska, musi być wyższą nad wszelką krytykę i nie znosić żadnej konkurencji.

Sofja 20-go maja. — Rządy Niemiec i Anglji czynią gorliwe starania, ażeby książę niedopuścił w zgromadzeniu narodowem do uchwał, będących w sprzeczności z umową turecko-bułgarską, zatwierdzoną przez Europę.

Kair 20-go maja. — Tutejszy konsul włoski Martino odbywa konferencje z prezesem gabinetu Nubarem baszą, tudzież nadzwyczajnym komisarzem angielskim, Drummondem Wolfem, w sprawie kroków, jakie mają być podjęte celem ukarania sułtana Harraru za wymordowanie wyprawy hr. Porro, (są to pogadanki czysto akademickie, skoro minister Grimaldi oświadczył świeżo w mowie wyborczej w Catanzaro, iż rząd o pomszczeniu wyprawy natenraz myślić nie może, ze względu na niepewne położenie polityczne Europy; *przyp. red.*)

Ateny 20-go maja.—W izbie deputowanych 136 głosów przeciw 76 oświadcza się za polityką Trikupisa, który zapewne otrzyma skutkiem tego misję utworzenia gabinetu.

New-York 20-go maja. — Wskutek gwałtownej burzy w mieście Xenia runęło sto domów, 36 ludzi utonęło, setki rannych. Szkody w dotkniętych przez orkan miejscowościach przenoszą 20 miljonów. W ogóle szesnaście miast poniosło wielkie straty.

(Ajencja północna).

Wiedeń 20-go maja. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych kierownik ministerjum handlu, baron Pusswald, odpowiadał na wniesioną interpelację w sprawie zerwania układów austrjacko-rumuńskich o zawarcie traktatu handlowego. Minister podniósł uprzedzające zachowanie się Austro-Węgier, które zgodziły się nawet na prowadzenie układów w Bukareszcie. Rząd rumuński wystąpił wszelako z propozycją, ażeby Austrja zrzekła się przywileju państwa najwyżej uwzględnionego tudzież aby uwolniła dowóz bydła i zboża z Rumunji od wszelkiego cła i postanowienie to zawarła w osobnej konwencji. „Żądania te sprzecznemi były—rzekł baron Pusswald—z naszemi zasadami; bylibyśmy bowiem przez to zmuszeni wpuszczać do Austrji bez cła nietylko bydło i zboże rumuńskie, ale nawet bydło rosyjskie i zboże indyjskie". Wobec takiego stanu rzeczy musiała Austrja stwierdzić zerwanie układów. Rząd ubolewa nad tem, iż zawarcie traktatu handlowego okazało się niemożliwem, spodziewa się jednak, że interesa materjalne obu krajów doprowadzą rychło do porozumienia.

Paryż 20-go maja. — Pomimo zaprzeczenia Ajencji Havasa, urzędowy *Temps* zapewnia, iż ministerjum pilnie zajmuje się sprawą wydalenia książąt rodzin panujących z Francji, a w szczególności hrabiego Paryża.

Paryż 20-go marca. — Większa część dzienników republikańskich domaga się wydalenia książąt rodzin panujących dawniej we Francji. Niektóre z nich tylko wyrażają przekonanie, iż wydalenie nie byłoby krokiem politycznym. Dzienniki konserwatywne w odpowiedzi na tę agitację zaznaczają, iż sobotnie przyjęcie nie miało wcale charakteru politycznego. *Moniteur* pisze, iż rząd może dokonać wydalenia książąt, ale nie zdoła zniszczyć reprezentowanych przez nich zasad.

Londyn 20-go maja. — Na odbytym wczoraj meetyngu konserwatystów margrabia Salisbury oświadczył, iż wygłoszona przezeń w sobotę mowa została przez gazety fałszywie powtórzona. Proponował on tylko nadanie rządowi szerszego pełnomocnictwa, w celu zaprowadzenia w Irlandji energ.-

cznych rządów, nie mówił zaś o przedłużeniu na lat dwadzieścia praw wyjątkowych, ani o asygnowaniu znacznych sum na ryczałtowe wysyłanie irlandczyków.

Ateny 20-go marca.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby kandydat stronnictwa Trikupisa, Stefanopulos, wybrany został prezydentem izby 139 głosami przeciw 78, które otrzymał Delyannis. Sotiropulos i Deligeorgis wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi oświadczyli się za kandydatem Trikupisa, aby kraj wyszedł jaknajprędzej z położenia krytycznego. Król wezwał na godzinę 3-cią Trikupisa, żądając, aby tenże utworzył nowy gabinet. Jutro spodziewają się utworzenia gabinetu Trikupisa, który porozumiewa się już ze swymi stronnikami o objęcie tek. Wieczorem tłum niezmierny towarzyszył Trikupisowi przy wyjściu z parlamentu. Na odzywające się okrzyki odpowiedział Trikupis przemową, w której oświadczył, iż lud nie powinien manifestować swej radości w podobnych wypadkach. Uchwała izby dowodzi, że deputowani posiadają zmysł polityczny. Zrozumieli bowiem wyborne położenie godną sytuację kraju, który pogrążony został w wielkie nieszczęście. Nie należy wszelako rozpaczać. Klęska zostanie naprawioną przez politykę silną i rozumną, która pozwoli Grecji pójść torem jej przeznaczeń.

Petersburg 20-go maja.—Depesza urzędowa z Sewastopola: Opublikowany został najwyższy rozkaz do floty czarnomorskiej, następującej treści: Upłynęło właśnie trzydzieści lat od czasu, gdy flota czarnomorska poniosła siebie na ofiarę dla dobra Rosji, w pamiętnej obronie Sewastopola. Dziś flota ta używa w pełni ojcowskiej opieki rządu. Wolą i zamiarem Moim jest zwrot ku pokojowemu rozwojowi narodowej pomyślności, ale okoliczności mogą przeszkodzić wykonaniu Moich życzeń i skłonić Mnie do zbrojnej obrony godności państwa. Wy staniecie wówczas wraz ze Mną w jej obronie z gorliwością i męstwem, jakich dali dowody wasi poprzednicy za życia Dziada Mojego. Na tych wodach, świadkach ich tryumfów, powierzam wam obronę czci i pokoju Rosji.

Petersburg 20-go maja.—Depesza urzędowa z Sewastopola z dnia 18-go b. m. opiewa: W dzień urodzin J. C. W. Następcy Tronu dokonano w zachodniej stronie portu, w obecności Najjaśniejszych Państwa, spuszczenia na wodę statku „Czesma” oraz trzech kanonierskich łodzi. Cała ceremonja odbyła się z należytą uroczystością, a szczególniej udało się spuszczenie statku. Wieczorem, na krzyżowcu „Moskwa”, stanowiącym kwaterę Najjaśniejszych Państwa, dany był wielki obiad, na który, oprócz świty, zaproszeni byli wyżsi oficerowie floty i komendanci statków. Po obiedzie cały Sewastopol i wszystkie statki w porcie zostały oświecone ogniami illuminacyjnemi i słońcami elektrycznemi. Deszcz jednak zaszkodził wiele illuminacji i ogniom sztucznym.

Petersburg 20-go maja. — Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego głosowano nad przedstawionym w ostatecznej formie wnioskiem ministra finansów o zjednoczeniu Towarzystwa z bankiem szlacheckim. Za wnioskiem tym było dwie trzecie głosów, zjednoczenie więc zostało uchwalone.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go maja (po południu).

Usposobienie giełdowe, po początkowem wzmocnieniu, następnie znów osłabło nieznacznie, bez poważniejszych przyczyn. Obroty nie były znaczne. Wartości spekulacyjne trochę wyżej notowane. Akcje kredytowe zyskały 2 marki. Wartości bankowe nieco słabiej, natomiast kolejowe mocniej. Na polu rent obcych usposobienie mocniejsze. Wartości rosyjskie trzymały się mocno i nawet zwyżki pewne uzyskały. Ruble natomiast o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym o 25 f. drożej, natomiast na dostawę o 25 f. niżej notowano.

Berlin 20-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.40	Akcje kredytowe .	456 —
Weksle na Warszawę	200 10	Listy zast. ser. I-ej	62.50
Wek. na Peters. krótk.	199 70	Weksle na Lon. krótk.	20.41
Wek. na Peters. dług.	198.90	„ „ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	200 50	Żyto w tow. gotow.	136 50
Wschodnia poż II em.	63 10	Żyto na jesień .	137.75

Petersburg 19-go maja.

Weksle na Londyn	23⅝ ¾
Pożyczka premjowa I-ej emisji	245
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.32

Obietnice zwyżki kursów rubli. we wczorajszych szacowaniach zawarte i dochodzące do 201 i 201.25, zawiodły. Giełda berlińska przeciwnie nadesłała notowania urzędowe nieco niższe od wtorkowych, a mianowicie o 10 f. w tranzakcjach kasowych i o 25 f. w końcomiesięcznych. Pośpiech zatem w obniżce kursów rubli na giełdzie wczorajszej był zbyt wielkim i prawdopodobnie dziś czynności rozpoczną się przy usposobieniu mocniejszem nieco, które dalej rozwijać się będzie stosownie do szacowań porannych. Kursa ostatnie, to jest wtorkowe, były: 200.50, 209.75, 454, 136.25, 138.

J. Wł.

Gdańsk 18-go maja.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.52
„ „ regulacyjna bieżąca	7 20
„ „ na dostawę czerwc. i lipc. . . .	7.15
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4 82
„ „ regulacyjna	4.90
„ „ na dostawę maj. i czerw.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go maja 1886 roku

Cisza, jaka panowała na targu w dniu wczorajszym i dziś trwała w dalszym ciągu. Usposobienie w ogóle było wyczekujące.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 750 korcy.

Tylko gatunki najlepsze były poszukiwane i chętnych miały nabywców.

Płacono 7 do 7.20 za prawie wyborową, białą 6.75 do 6.80. Ordynaryjna 6 rs. płacona z odstawą na wiatraki.

Żyta 500 korcy—po większej części wodą; ziarno jest nieco wilgotne, niektóre nawet wadliwe.

Za wyborowe, którego było mało, płacono 4.60 do 4.65. Średnie 4.35 do 4.55 przy zbycie bardzo utrudnionym.

Jęczmienia drobne ilości dobrego 4.05 do 4.50.

Owsa 200 korcy rozprzedano po 3.20, 3.30 do 3.50 — wyborowego nie było, za takowy płacić chciano 3.75 do 3.80 za korzec.

Innego ziarna nie wystawiono na sprzedaż.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wt.

— *Magistrat miasta Warszawy* ma zaszczyt podać do wiadomości mieszkańców tutejszych, zakomunikowane sobie w reskrypcie JW. Jenerał Gubernatora z dnia 1-go kwietnia r. b. za № 3109, Najwyżej zatwierdzone przepisy o poborze na rzecz kasy miejskiej, ustanowionej opłaty od koni utrzymywanych przez osoby prywatne.

Najwyżej w dniu 17 lutego 1886 r. zatwierdzonem zdaniem rady państwa, Magistrat m. Warszawy upoważniony został do pobierania na rzecz kasy miejskiej opłaty od koni, według następujących prawideł:

1) Stopa opłaty nie może przewyższać rs. 6 rocznie od jednego konia.

2) Osoby, które nie uiszczą opłaty w przeciągu jednego miesiąca po terminie jaki do wniesienia jej oznaczony będzie, lub od czasu nabycia konia, tudzież osoby któreby zapłaciły ją nie w całkowitej ilości, niezależnie od ściągnięcia nieuiszczonej należności, podlegać będą opłacie kary na dochód miasta, w wysokości nie przewyższającej 50% od niezapłaconej sumy.

3) Obłożeniu podatkiem podlegają wszystkie konie utrzymywane w mieście przez osoby prywatne i instytuty (towarzystwa, spółki, kompanje) z wyłączeniem od tej opłaty:

a) osób zostających w służbie rządowej, mających z mocy przepisów obowiązujące prawo utrzymywania koni w liczbie temiż przepisami oznaczonej;

b) konsulów jeneralnych, konsulów i ajentów konsularnych, zostających w poddaństwie tego państwa, które reprezentują i z którem Rosja co do praw konsularnych, zawarła oddzielną konwencję, lub też jeżeli w tem państwie konsulowie rosyjscy z podobnej ulgi korzystają;

c) furmanów i poczthalterów, jeżeli od procederu tego opłacają na rzecz kasy miejskiej oddzielnie ustanowione za to opłaty;

d) osób czasowo przebywających w mieście.

4) Termin i miejsce wniesienia opłaty, tudzież sposób sprawdzenia liczby koni, podlegających obłożeniu podatkiem oznacza magistrat m. Warszawy z zastosowaniem się do obowiązujących w Warszawie przepisów o sposobie ściągania należności skarbowych i miejskich, i z upoważnienia na to władzy zwierzchniej, po upowszechnieniu o tem wiadomości, nie mniej jak na miesiąc przed terminem do wniesienia podatku oznaczonym.

5) Pobór opłaty uskutecznia się za pomocą kart poborowych, rozesłanych kontrybuentom przez magistrat, przed terminem zapłacenia jej.

6) Osoby, które nabędą konie po rozesłaniu kart poborowych, obowiązane są również wnieść ustanowioną opłatę w ilościach następujących:

za konia nabytego w ciągu pierwszego półrocza, za cały rok, a za konia nabytego w drugiem półroczu, w połowie ustanowionej rocznej opłaty.

Opłata ta winna być wniesioną w terminie oznaczonym do pobrania jej, jeżeli do nadejścia tego terminu pozostaje nie mniej jak miesiąc czasu, w przeciwnym razie, w przeciągu jednego miesiąca od dnia nabycia konia.

7) Na dowód pobrania opłaty magistrat miasta wydaje kontrybuentom na każdego konia oddzielny kwit, który przy sprzedaży konia może być wraz z nim odstępowany nabywcy.

O terminie dopełnić się mającej lustracji koni utrzymywanych w mieście, stopie opłaty, jaka będzie na rok bieżący oznaczoną i czasie wniesienia jej, wiadomość upowszechnioną będzie dodatkowo, po zatwierdzeniu przez JW. Jenerał-Gubernatora projektu przepisów o sposobie poboru i kontroli opłaty od koni.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8¼ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 9 (21) Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.